

<http://forsal.pl/msp/artykuly/1014692,czy-spelni-sie-amerykanski-sen-o-gospodarce-trump-moze-rozpozacz-prawdziwa-rewolucje.html>

## **Czy spełni się amerykański sen o gospodarce? Trump może rozpocząć prawdziwą rewolucję**



**Realizacja wyborczych zapowiedzi prezydenta Donalda Trumpa i Republikanów zrewolucjonizuje politykę gospodarczą USA w najbliższych latach. Dodatkowo wyjątkowa pozycja Stanów Zjednoczonych na świecie może sprawić, że protekcjonistyczne elementy polityki handlowej paradoksalnie mogą polepszyć kondycję ekonomiczną Ameryki. Opinia Marcina Lipki, głównego analityka Cinkciarz.pl.**

Zmniejszenie podatków dla gospodarstw domowych to pozytywny impuls dla konsumpcji i dla oszczędności. Z kolei redukcja obciążeń fiskalnych dla firm może zachęcać do inwestycji i wspierać innowacje. Koncepcja ograniczenia wymagań regulacyjnych m.in. dla przemysłu wydobywczego to także większe prawdopodobieństwo energetycznego uniezależnienia się Amerykanów od reszty świata. Poprawa infrastruktury powinna natomiast utrzymywać potencjał gospodarczy USA, a wraz z wcześniej wymienionymi reformami nawet go zwiększać.

Prawdziwą rewolucją zaproponowaną przez Republikanów będą jednak zmiany dotyczące naliczania podatków przy eksporcie oraz imporcie dóbr i usług. Spowodują one natychmiastową poprawę konkurencyjności amerykańskich towarów za granicą i znacznie zmniejszą atrakcyjność importu. Według zwolenników tego rozwiązania przyczynią się również do znacznego wzrostu wartości amerykańskiej waluty.

## **Korekta podatku granicznego**

Bieżący system podatkowy w USA jest taki sam dla eksportera i importera. Na przykład obecnie przy przychodach na poziomie 100 dol., kosztach 60 dol. i zysku 40 dol., płacą oni 35 proc. podatku, czyli 14 dol. Daje to zysk netto na poziomie 26 dol.

Obniżenie obciążeń fiskalnych (z 35 proc. do 20 proc.) oraz projekt Korekty Podatku Granicznego (KPR) w republikańskim planie "A Better Way" sprawiają, że firma, która sprzedaje swój towar, korzystając z importowanych komponentów, w analogicznym przykładzie osiągnie zysk na poziomie 20 dol. Natomiast ta, która jest eksporterem dóbr w oparciu o materiały krajowe, zyska 52 dol. według opracowań think tanku Tax Foundation. Jak to możliwe?

KPR znacznie zmienia podstawę opodatkowania oraz pozwala eksporterowi sięgnąć po rabat. Przedsiębiorstwo korzystające z importowanych komponentów płaci 20-procentowy podatek nie od zysku (20 proc. z 40 USD = 8 USD), ale od całości przychodu (20 proc. z 100 USD = 20 dol). Eksporter z kolei nie dość, że będzie zwolniony z podatku, to dostaje rabat w wysokości 12 dol. (20 proc. kosztu eksportu). Zysk netto wynosi więc (40 + 12) 52 dol.

Powyższe zmiany powinny natychmiast spowodować dramatyczne przetasowania w konkurencyjności amerykańskich towarów i usług na świecie. Z drugiej strony wyraźnie zmniejszają atrakcyjność importu, co z kolei powinno szybko zmniejszać deficyt handlu zagranicznego. Podstawowym skutkiem takich działań może być również wzmocnienie kursu dolara, na co liczą zwolennicy tego podejścia. Pozwoliłoby to uniknąć m.in. wzrostu cen towarów importowanych.

## **Kilka pieczeni na jednym ogniu**

KPR w formie zaproponowanej przez Republikanów ma kilka zalet, które dobrze wpisują się w kampanijne hasło „Ameryka przede wszystkim”. Poza wsparciem dla eksportu zdecydowanie zmniejsza atrakcyjność przenoszenia działalności za granicę. Dodatkowo może również przyciągać kapitał do USA.

Warto także podkreślić, że współgra on z pomysłem ściągnięcia zysków przetrzymywanych na świecie przez amerykańskie firmy. Według szacunków Kongresu wynoszą one 2.6 bln dolarów. Powrót tych środków do USA ma być objęty preferencyjnie niską stawką podatku (nawet mniej niż 10 proc.).

Jedną z poważniejszych wad rozwiązania KPR jest wzrost cen importu. Jednak według zwolenników KPR (m.in. Martina Feldsteina, profesora ekonomii Uniwersytetu Harvarda i emerytowanego przewodniczącego wiodącego think tanku w USA - National Bureau of Economic Research) spowoduje to wzrost wartości dolara o 25 proc.

Gdyby do tego doszło, pozytywne efekty dla eksporterów i negatywne dla importerów będą zanikać. Chociaż dopóki pozostanie jakikolwiek deficyt w handlu zagranicznym, budżet państwa skorzysta z wyższych wpływów podatkowych (suma rabatów pozostanie mniejsza niż dochody związane ze zmianą podstawy opodatkowania).

## **Kto straci na zmianach?**

Jeżeli dolar zyska mniej niż 25 proc., to stracą amerykańskie firmy, które np. przeniosły produkcję samochodów za granicę. Może stracić również część konsumentów, którzy przyzwyczaili się do korzystania z zagranicznych dóbr.

Największe jednak koszty tych zmian mogą ponieść państwa, które przez ostatnie lata przyciągały kapitał inwestycyjny ze Stanów Zjednoczonych. Teraz będą musiały zaoferować dużo lepsze warunki lub pozwolić, by rynek wymusił spadek wartości lokalnej waluty. Ogólnie jednak pogorszy się standard życia obywateli tych państw. Ze względu na zmniejszenie konkurencyjności może również ucierpieć cały światowy handel zagraniczny, a także globalna gospodarka.

Warto zauważyć, że mimo znacznego deficytu w handlu zagranicznym (500 mld dol. w 2015 r.), Stany Zjednoczone uzyskały dodatni bilans zysków z inwestycji bezpośrednich (część rachunku pierwotnego) na poziomie 300 mld dol. Ta nadwyżka może się zmniejszać w kolejnych latach ze względu na redukcję inwestycji zagranicznych i wzrost wartości dolara.

Prawdopodobnie jednak większość Amerykanów nie dostrzeże tych stosunkowo niewielkich strat, natomiast wymienione wcześniej pozytywne efekty będą bardzo dobrze widoczne.

## **Zjeść ciastko i mieć ciastko**

Połączenie proeksportowej polityki podatkowej z niższymi obciążeniami fiskalnymi dla przedsiębiorstw oraz gospodarstw domowych, a także wyższe inwestycje w infrastrukturę powinny szybko podnieść standard życia Amerykanów. Byłoby to szczególnie widoczne zwłaszcza wtedy, gdyby doszło do dalszego wzrostu wartości dolara. Biorąc pod uwagę, że powyższe działania wymuszą względnie szybkie podnoszenie stóp procentowych przez Rezerwę Federalną, jest to bardzo prawdopodobne.

Należy także podkreślić, że gdyby podobne działania protekcjonistyczne wprowadziły inne kraje, to spowodowałyby to raczej odpływ inwestorów, ogólne pogorszenie kondycji gospodarczej państwa i podwyższenie cen. Stany Zjednoczone są jednak na tyle liczącym się graczem na światowym rynku, że producenci będą starali się sprostać nowym warunkom i unikać importu, jeżeli będzie to tak niekorzystne, jak w przedstawionym przykładzie. Konsumentci, którzy zwykle tracą na barierach w handlu zagranicznym, mogą nie zauważyć zmian w związku ze wzmocnieniem dolara. W rezultacie, dzięki swojej niezwyklej pozycji na świecie, USA może „zjeść ciastko i mieć ciastko”, bo rachunek zapłacą inni.